



## ● KOCIE malarzu,

Był raz kot, który wabił się Drops i miał prawdziwie artystyczną duszę.

Być może nie wiecie, co to znaczy, więc powiem wam tylko tyle, że ilekroć Drops widział kolorowe kwiatki albo motylki, wzdychał ze szczęścia i gapił się na nie całymi godzinami.

– Jakie one są cudne... – mruczał pod wąsem, a wąs miał okazały.

W ogóle był z niego całkiem przystojny kot, czarny z białą łatą na pyszczku i takim samym białym krawacikiem.

Pewnego dnia Drops przysiadł na swoim ulubionym murku w ogrodzie i zapatrzył się na kwitnące róże i astry.

Dlaczego ja jestem czarny jak smoła, a one są takie kolorowe? – zastanawiał się. – Może da się z tym coś zrobić?



Ponieważ Drops był kotem nie tylko wrażliwym i przystojnym, lecz także sprytnym, znalazł sposób, żeby odmienić swój wygląd.

Odszukał w ogrodzie malarza i poprosił go o przysługę:

– Miau! Dobry człowieku, nie chcę już być czarny jak smoła! Czy mógłbyś ufarbować mi futro? Marzą mi się różowy ogon, żółte łapy i niebieskie uszy, wiesz, takie w kolorze chabrów albo niezapominajek!

Malarz roześmiał się serdecznie i odparł:

– Drogi kocie, każdy ma swój własny kolor, a twój jest całkiem przyjemny dla oka. Po co ci taka zmiana?

– To moja sprawa! – naburmuszył się Drops, ale malarz nie chciał go słuchać.

– Jeśli cię pomaluję, to po prostu znikniesz, przestaniesz być widoczny na tle kwiatów. Każdy jest wyjątkowy i taki powinien pozostać. Uwierz mi, wiem, co mówię...

– Tak, jasne... – mruknął Drops.

A że był nie tylko kotem wrażliwym, przystojnym i sprytnym, lecz także bezczelnym, wyczekał na odpowiedni moment... i jak czarna błyskawica rzucił się na farby!

– A kysz! – krzyknął malarz, ale było już za późno.







Drops z lubością zaczął tarzać się w tubkach, wcierał w siebie karmin, seledyn i lazur, a najwięcej kolorów zużył, żeby pokolorować swój gęsty, czarny ogon.

– Mądre to to nie było – stwierdził malarz – ale o tym przekonasz się sam.

– Tak? Mrrrau! A w jaki sposób?! – prychnął Drops.

– Chciałeś odmienić siebie, ale to niemożliwe – wyjaśnił artysta, który tak naprawdę był czarodziejem. – Za to dzięki moim farbom możesz zmienić świat.



Drops spojrzął na niego podejrzliwie... a potem machnął swoim ogonem jak pędzlem.

Czarodziejska farba bryznęła na wszystkie strony... a plamy w mgnieniu oka zamieniły się w rój kolorowych motyli.

– A to dobre! – zachichotał kot.

– Uwważaj, żebyś nie namalował czegoś, co nie będzie takie miłutkie... – ostrzegł go malarz.